

PRINTED IN POLAND.

# WRÓBLE na DACHU

SENAD  
30 G.R.

1868/12/02

Nr. 22. (363). 30. V. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Delegacja Warszawy przybywa na „Dni Krakowa” do „Wesołego Miasteczka”...

# "Wesołe Miasteczko"

## Z pamiętnika małego Stasia.

Dużo jest w Polsce dziś wesołych miast,  
bo przecież wszędzie wesoło, gdy... golo,  
lecz najweselszy do Krakowa zjazd  
tu wyciąrował największą wesołość.

Kraków opinie dotąd miewał złą,  
że w nim poważna mina jest konieczną —  
któżby w to wierzył dzisiaj! ale skąd!  
wystarczy zwiedzić „Wesołe Miasteczko“!

Do niego wszyscy spieszą, niby w dym,  
gdy ogarnęły nas już „Dni Krakowa“ —  
flirty zabawom podają tu rym  
i tutaj można nawet... krytykować!

Nieczynialnie można bawić się  
i najprzyjemniej przez to spędzieć czas...  
Więc, przyjacielu, zaraz z dworca spiesz  
w to najweselsze z wszystkich polskich miast!

I. TOLD.

### Kłopoty z otwarciem.

Rys. Wik. Warszawa



— No, Paweł, Wystawę Paryską zdolali nawet przedzej otworzyć,  
niż wy bramę!...

26 maja. Przyjechaliśmy z rodzinami na „Dni Krakowa“. Tatuś ma tu jakiś zjazd. Mamusia jest mocno niezadowolona — ciągle mówi, że przecież, aby tyle pić, to nie trzeba było wyjeżdżać z Poznania. Mieliśmy od razu scenę w hotelu. Mamusia przeczytała w programie, że dla nas są zarezerwowane miejsca na Lajkoniku w Sukiennicach. Tatuś twierdzi, że będzie lepiej widać od Hawelki. Ja powiedziałem, że najlepiej byłoby wyjechać windą na wieże Mariacką, ale mamusia powiedziała, że nie lubi piorunów i kolejek linowych.

26 maja wieczorem. Tatuś wyszedł z hotelu. Powiedział, że idzie na pokaz „Lud polski w tańcu i pieśni“. Mamusia była bardzo niezadowolona i mówi, że nie wiedziała, że w „Feniksie“ występuje lud polski. Tatuś wrócił nad ranem — i śpiewał znana ludowa piosenkę „Miłość, to najpiękniejsze słowo świata“. Mamusia powiedziała, że wrócić się do komitetu obywatelskiego z prośbą, aby pokazów regionalnych po nocach nie urządzali.

27 maja. Zaprośili tatusia na lampkę wiна. Mamusia wyraziła obawę, że tatuś wypije całą latarnię. I to nawet latarnię morską. Mieliśmy jechać do zwierzyńca, ale mamusia powiedziała, że ma już dość rozmaitych wydr i małp i chce odpocząć. Poszliśmy do kina na „Zwycięzły kobiety“. Mamusia była zachwycona i powiedziała, że trzeba koniecznie postać na ten film ojca — bo to jest pedagogiczny film dla mężczyzn.

28 maja. Dziś rano słuchaliśmy hejtau. Mamusia powiedziała, że z płyty to ładniej wychodzi i nie trzeba zadzierać głowy do góry. Potem poszliśmy do „Wesołego miasteczka“. Tatuś był bardzo smutny i powiedział, że musi obejrzeć wieczorem iluminację Plant.

29 maja. Tatuś wrócił nad ranem. Mamusia przyjęła go cierpko i pytała się o iluminację Plant. Tatuś powiedział, że nie trzeba iluminować, bo już jest zupełnie jasno. Potem położył się spać i kazał się ponterowi obudzić, zanim skończy się ważność zniżek kolejowych na „Dni Krakowa“. Mamusia powiedziała, że to kawał ze szesztorocznymi „Wróblami na Dachu“.

30 maja. Mieliśmyjść do teatru, ale mamusia powiedziała, że się boi „burzy“. Tatuś zaproponował „Wesele Figara“, ale mamusia powiedziała, że nie lubi chodzić na wesela, bo jak widzi czyś ślib to się jej chce płakać, bo przypomina sobie, jak przez swój ślub unieszczała się na całe życie. Tatuś powiedział, że jeszcze nic straconego i poszedł pod „Krzyżyk“ na staropolski miód. Mamusia powiedziała, że człowiek, któremu idzie na piąty krzyżyk, nie powinien tak ciągle chodzić pod Krzyżyk — ale tatuś powiedział, że teraz dopiero przeżywa prawdziwe „miadowe“ tygodnie.

30 maja. Tatuś poszedł na strzelnicę. Powiedział, że będzie trenował się w strzelaniu do kura. Mamusia powiedziała, że nigdy nie straci kura, bo przecież będzie widział dwa kury.

31 maja. Mamusia jest oburzona — poszła do komitetu obywatelskiego i wniosła stanowczy protest. Pisaliście panowie — mówiła, że wszystkie drogi prowadzą do Krakowa, a tymczasem wszystkie drogi prowadzą do Hawelki. Zaproponowali nam fachowego przewodnika i zwiedzanie miasta. Mamusia powiedziała, że dotychczas miała w życiu niefachowego przewodnika i innych nie potrzebuje. A miasto i tak zna z opowiadania.

1 czerwca. Byliśmy w Smoczej Jamie. Pokazywali nam miejsce, gdzie mieszkał smok, którego potem otruto. Mamusia tak się tem przejęła, że nie chciała przy obiedzie nic jeść.

2 czerwca. Tatuś zapowiedział, że czas skończyć z tem próżniactwem i że od jutra zajmuję się metodycznym zwiedzaniem Krakowa.

3 czerwca. Zaczęliśmy metodycznie zwiedzać Kraków — mamy obejść wszystkie zabytki, oznaczone gwiazdkami w przewodniku. Zachrzymaliśmy się w jednym zabytkowym lokalu, w którym podano nam koniak z trzema gwiazdkami. Tatuś powiedział, że to musi być jakaś potrójna atrakcja i trzeba się nią dłużej rozmawiać.

4 czerwca. Tatuś powiedział, że trudno będzie mu się rozstać z Krakowem.

5 czerwca. Wyjeżdżamy. Mamusia kupiła sobie na drogę książkę o Krakowie. Powiedziała, że musi się czegoś dowiedzieć, aby potem opowiadać znajomym. Tatuś wszedł do jednego sklepu i kazał sobie zapakować parę flaszek i powiedział, że to będzie najmilsza pamiątka z Krakowa. Na dworcu żegnały nas zespoły regionalne z kilku nocnych lokali. Murzyni śpiewali wesołe krakowiaki. Tatuś wypił za zdrowie ludu w pieśni i tańcu. Był bardzo rozczulony. Powiedział, że Kraków to jest bardzo „wesołe miasteczko“. — Mamusia powiedziała, że za wesołe. Tatuś na pożegnanie zerkał na zespoły regionalne i powiedział do jednej z tancerek: „A jednak prawdę pisali w tych komunikatach, że w programie „Dni Krakowa“ każdy znajdzie coś dla siebie“.

ZBIGNIEW GRODOWSKI

## Z kosza redakcyjnego.

W czasie „Dni Krakowa” na Plantach siedzi zakochana parka. Siedzi i czeka.

Zuiecierniowany sąsiad pyta się wreszcie:  
— Na co właściwie państwo czekacie?  
— No, na zgaszenie iluminacji.  
\* \* \*

Grzegorz Fitelberg, który prowadzi wielką orkiestrę Polskiego Radia na koncertach wawelskich, udziela wywiadu.

— Co mistrz ma w programie? — pytają się dziennikarze.  
— Wyłącznie utwory polskich kompozytorów...

— No — tak, ale na jaki temat mistrz wygłosi mowę... Przecież ktoś musi na Wawelu zastąpić Kiepure.  
\* \* \*

Na „Dni Krakowa” przyjeżdża wielka i mała orkiestra Polskiego Radia. Dyrektor krakowskiej rozgłośni proponuje nieśmiałość:

— Czy panowie nie pozwolilibyście wystąpić też przed mikrofonem — jakiejś małej krakowskiej orkiestrze...  
\* \* \*

Krakowska rozgłośnia donosi do Warszawy, że zamierza nadać chopinowski recital fortepianowy. Odpowiedź brzmi:

— Przesłać nuty do ocenzurowania.  
\* \* \*

Z Warszawy przyjeżdża komisja ministerialna badać program „Dni Krakowa”.

— Hm... Lajkonik... co on właściwie robi?  
— Rozprasza tłum przy użyciu palki...

— Ach jakie wy macie przestarzałe metody. Musicie to zreformować — w tym roku za Lajkonikiem będzie posuwała się motopompa i Lajkonik będzie rozpraszał tłum przy pomocy motopompy. Trzeba się modernizować.  
\* \* \*

W Krakowie odbywa się jubileuszowy zjazd dziennikarski.

Jeden z warszawskich sprawozdawców politycznych dopytuje się krakowskich kolegów.

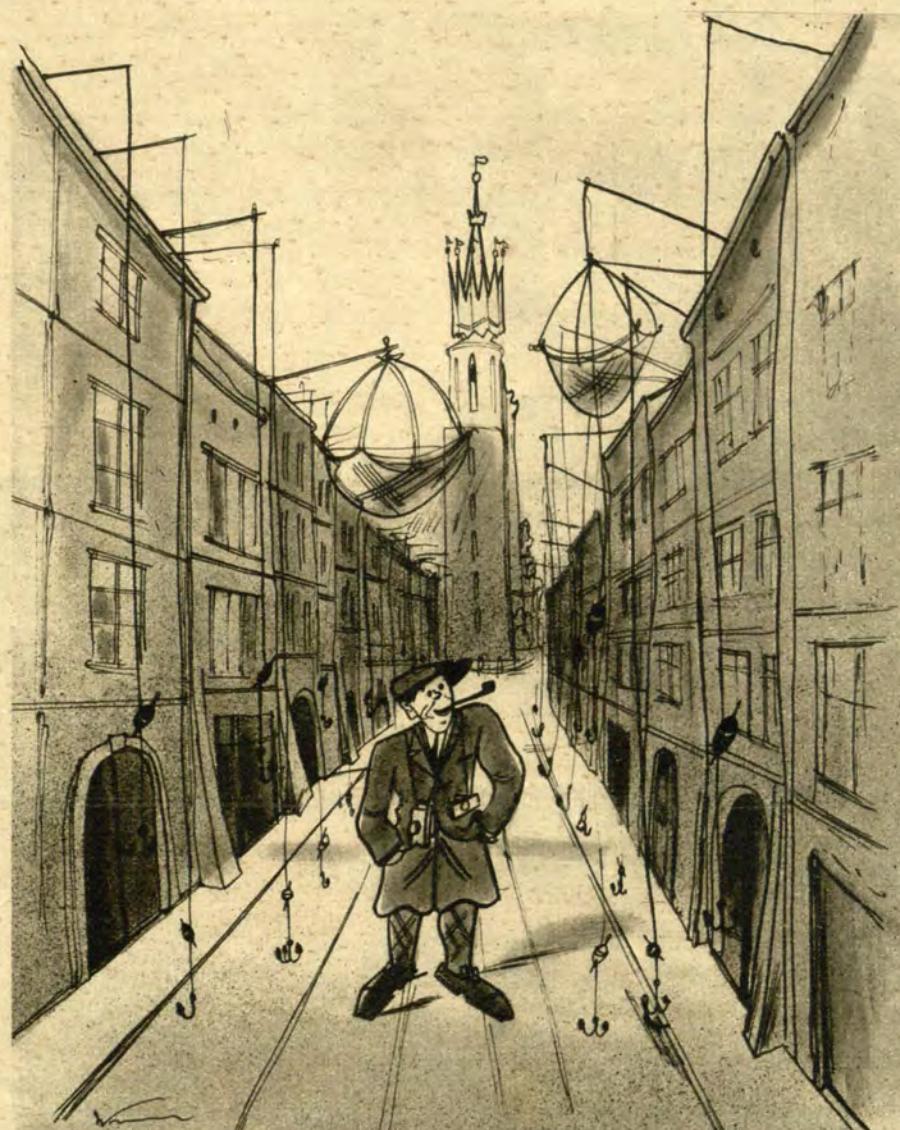
— Czy wy macie wolne wstęp do wszystkich lokali rozrywkowych?

— O tak, a wy?

— Nam cofnęli wstęp do jednego z lokali, ale tam program był mało ciekawy.

## Kraków w oczekiwaniu turystów na „Dni Krakowa”.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Zasadzka na grube ryby..

## Atrakcja Krakowa.

Rys. Wik. Warszawa



— O ty opoju jeden, to na to ja cię wzięlam ze sobą na „Dni Krakowa”, ażebyś mi się upijał w podlej knajpcie?

— Zapewniam cię, laleczko, że... że wszystkie le...lepsze bary były przepełnione!...

## Transmisja z otwarcia Wystawy Paryskiej.

*Hallo — hallo — nadajemy transmisję z uroczystego otwarcia wystawy paryskiej. W tej chwili nadjeżdża premier Blum. Auto zatrzymuje się o sto metrów od bramy wystawy. Acha — okazuje się, że wybucha strajk szoferów. Premier Blum idzie piechotą na wystawę. Zbliża się do bramy. Robotnicy właśnie kończą zakładanie taśmy, którą za chwilę przetnie premier Blum. Robotnicy oświadczyli, że nie złożą taśmy, jeśli nie otrzymają podwyżki. Wreszcie założyli taśmę. Premier Blum przecina taśmę nożyczkami. Następnie wygłasza przemówienie. Hallo, nadajemy przemówienie premiera Bluma: „Panowie — jesteśmy świadkami wielkiego triumfu frontu ludowego — udało się nam mimo olbrzymiąch trudności, jakie pętryły się nam pod nogami, otworzyć wystawę”.*

Następnie premier Blum i dygnitarze wchodzą na teren wystawy. Przedem idzie inżynier i udziela wyjaśnień. „Uważajcie panowie — bo tu jest rów!” „Uwaga — dół”, „Panowie, tu gdzie widzicie ten pusty plac, stanie w przyszłości pawilon Indochin”.

— Kiedy — pada pytanie.  
— Wszystko w ręku Bluma — odpowiada inżynier i idzie dalej.  
— To, co państwo, teraz słyszycie — to jest rozpaczliwy krzyk. Kilkudziesięciu inżynierów wpada do głębokiego rowu.  
— Ratunku — wołają dygnitarze frontu ludowego.  
A robotnicy z frontu ludowego stojąc nad brzegiem rowu — oświadczają:  
— Niestety nie możemy towarzyszyć ratować, bo właśnie rozpoczęły się strajki.

Haloo — w tej chwili przerywamy transmisję, gdyż w radju paryskim wybuchi strajk.  
Geer.

## Zwierzyły przewodnik po Krakowie spacowany dla wizytu gości „Dni Krakowa”

Koło dworca jest ulica,  
po ulicy tramwaj mknie —  
już Plantami się zachwycaasz  
i na piwko spieszysz się.

Koło Plant Floriańska Brama,  
koło bramy Rondel tkwi —  
wózkiem wszędzie jest tasama,  
lepsza na Krakowa Dni.

A na Rynku Sukiennice  
oraz Ratusz i te de —  
do knajpeczki pędzisz blitzem,  
pewnie winka ci się chcesz.

Stare miasto, gród nad grody,  
Wawel to nad eudy eud —  
więc pamiętaj: dla ochłody  
bardzo dobry tu jest miód.

A gdy to i owo w głowie  
już zamaci dobrze się,  
wspomnisz mile o Krakowie,  
że zwiedzać go nie jest źle...

WITEK.

## UCZCIWY KRAJ

— Mówcie, co chcecie powiedział pan z bródką — ale w Polsce są jeszcze uczciwi ludzie! Wyobraźcie sobie, zgubiłem laskę... I dacie wiare? Odebrałem ją w biurze znalezionych rzeczy!

— Laska? To głupstwo. W Niemczech zgubiłem parasol za 30 marek i też odebrałem go w biurze rzeczy znalezionej!

— No, to wszyscy mucha wobec Anglii — zauważył trzeci pan, eksplunet z lisyą o powierzchni kilku hektarów. — Będąc w Londynie zgubiłem portmonetkę z pięcioma funtami. A ponieważ był w niej bilet wizytowy, odniesiono mi zgubę do domu... Co wy na to?

— To głupstwo! W Szwecji zostawiłem w tramwaju portfel, w którym było 200 koron...

— I odniósł panu?

— Oczywiście. Nie wzięli nawet nagrody!

— Niebywałe! A chociaż właściwie... Nie, to głupstwo! Kiedy byłem w Norwegii, zostałem w banku teczkę z trzema tysiącami dolarów. Nazajutrz posłaniec przyniósł mi ją do domu z podziękowaniem.

— Dlaczego z podziękowaniem??

— Dziękowali mi, że dałem im możliwość wykazania uczciwości! Wszyscy wydali okrzyki podziwu, tylko jeden pan z angielskim wąsikiem i taką flegmą wzruszył objętne ramionami.

— Pana to nie dziwi? Taka uczciwość...

— Mnie? Bynajmniej! Przecież ja przez pięć lat żyłem w Finlandii. To jest dopiero uczciwy kraj! Wasze Anglia i Szwecja, to po prostu kraje kanciarzy przy Finlandii! Wyobraźcie sobie panowie, kąpiąc się w rzecze, zostałem na brzegu marynarkę z portfelem, w którym było 10.000 marek fińskich. Marynarkę znalazłem, ale portfela już nie było: myślałem, że ktoś go ukradł! Ale przejechałem w to samo miejsce w rok później... I wiecie, co znalazłem?

— Portfel z pańskimi markami?

Flegmatyczny pan uśmiechnął się pogardliwie:

— Portfel to głupstwo. Oprócz moich dziesięciu tysięcy znalazłem w nim — skrupulatnie obliczony procent za cały rok!!

MR. BIRCH.

### KOCHANE WRÓBELKI.

Siedzę w kawiarni. Nagle na ulicy robi się jakieś zamieszanie. Jeden z kelnerów wybiega i wraca po chwili.

— Co się stało, panie ober? — pytam.

— Tramwaj przejechał jakiegoś faceta, ale to nie nasz gość...

### UPROSZCZONA PROCEDURA

Do restauracji wchodzi starszy gość i zwraca się do kelnera:

— Panie ober, przyniesie mi pan porcję truskawek, odniesie je pan z powrotem i przyniesie pan ładniejszą!

### POSLUSZNY

— Janie — mówi pan Nowobogacki do lokaja — gdy przyjdą wieczorem do mnie goście, będę wołał na Jana: „Jean”!

— A jak ja mam wołać na jaśnie pana?

— Idiot!!!

— Dobrze, proszę jaśnie panu!

### ZŁOTE SERCE

— Pożycz mi dwa złote! Chciałbym pójść do kina.

— Co? Mam ci pożyczyc pieniędze na kino? Ależ to bezczelność! Ja sam od roku nie byłem w kinie!

— Wobec tego pożycz mi cztery złote, to wezmę cię z sobą!

## Gdyby nad „Dniami Krakowa” objęła protektorat Warszawa.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Uroczysty hejnal z wieży Mariackiej.

## Wszystkie drogi wiodą do Krakowa.

Rys. Wik, Warszawa



— Moja droga, kto wie, czy nie zblędziliśmy — mnie się zdaje, że to może jednak nie jest Kraków!...

### SAMOOBRONA.

— Gdy wczoraj wracałem nad ranem do domu z klubu, moja żona trzepała właśnie dywan...

— No i co?

— Hm... postanowiłem kupić jej odkurzacze!

### BRAK APETYTU.

— Cóż dziwnego, że jest pan dziś chory, jeżeli wczoraj wieczorem zjadł pan pół gęsi, dwa kurczaki i wybił cztery bomby piwa. To jasne, że teraz nie może pan mieć apetytu!

— To chyba z innego powodu, panie doktorze, bo ja już przedtem nie miałem zupełnie apetytu! (t)

### J. T. D.

— Jakie masz plany, duszko, na dzisiejszy wieczór? — zwraca się po kolacji pan Gąbka do żony.

— Nic szczególnego. Posłucham radja, przeczytam gazete, napiszę list do matki i tak dalej.

— No, dobrze, kochanie, ale jak już będziesz przy tym i tak dalej, to nie zapomnij o moich skarpetkach!

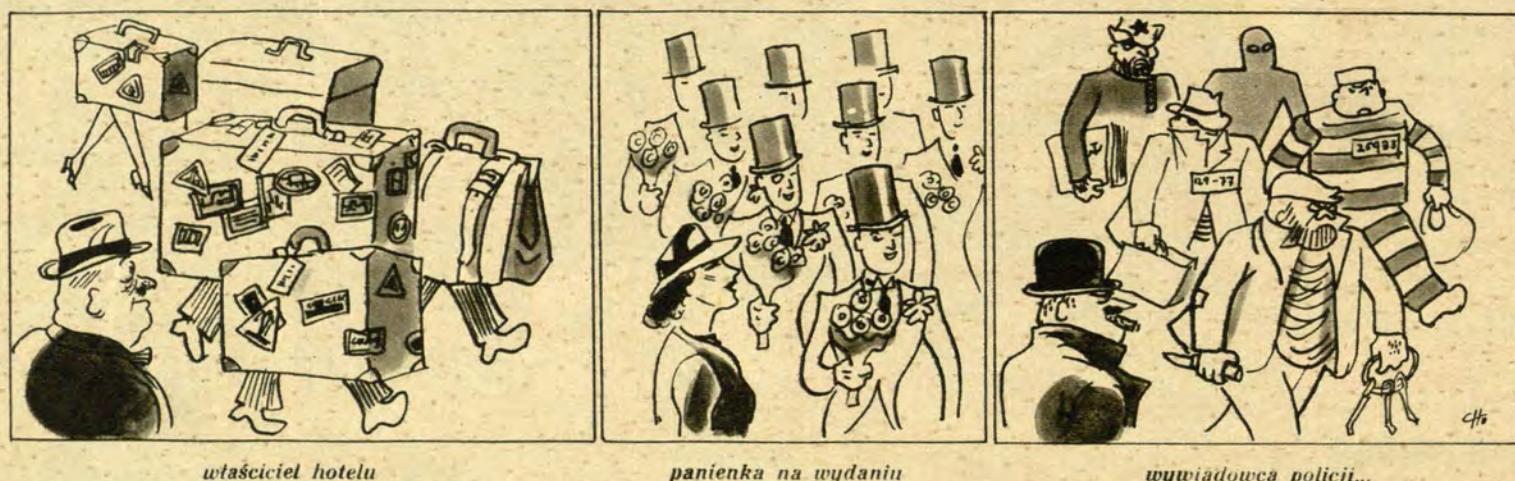
### PRZYCZYNA I SKUTEK

— Powiedz mi, Kapuściński, czemu to należy przypisać, że ostatnio wszystkie zadania domowe rozwiązuje prawidłowo?

— Mój tatuś wyjechał, panie profesorze! (t)

## Jak widzi gości przybywających na „Dni Krakowa”:

Rys. Charlie. Kraków



właściciel hotelu

panienka na wydaniu

wywiadowca policji...

## OTWIERAMY WYSTAWĘ.

— Gdzie są nożyce? — spytał prezydent — muszę przeciąć wstęgę...

— Uderz w stół, to nożyce się odeszwą! — zaproponował dyrektor wystawy.

Uderzono w stolik do brydża i nożyce odeszły się natychmiast: „Dwa pikl!” — potem prezydent wziął je i udał się w otoczeniu znaczących członków rządu i dyplomacji na otwarcie wystawy.

— Czy jest wszystko gotowe?

— Owszem: pawilon Monaco oraz dział ping ponga na wystawie sportowej w pawilonie Estonii...

— Trudno, będziemy otwierać, co się da! Przed wystawą zebrał się tłum gości.

— Hm, widać tylko same szkielety budynków... Istny taniec szkieletów! — mówi jakiś turysta z zimnym przekąsem pod piwo.

Prezydent zabrał głos:

— Panowie i panie! Oto dzięki tym skromnym nożyczkom za pięć franków ujrzymy za chwilę cały świat, zgromadzony na terenie wystawy. Przecinam wstęgę...

Rozległy się entuzjastyczne okrzyki i tłum wpadł do środka.

— Jak tu pięknie! — entuzjazmuje się jakiś wątły młodzieniec. — Ile tu wapna! A minie lekarz przepisał wapno!...

— Czy tu jest pawilon budownictwa? — pyta starsza Angielka. — Widzę, że tu pokazują, jak się buduje...

— Mamo, ja chcę do wesołego miasteczka!

— Dobrze, dziecię. Zapytam pana przedwodnika, czy tu jest kolejka zębata?

— Owszem, będzie... To jest — właściwie jest, tylko, że... zęby sobie plombuje i chwilowo jest nieczynna...

Prezydent nachyla się do ucha premiera Bluma.

— Panie premierze, czy tu jest coś gotowego?

— Owszem: w restauracji wystawowej mają gotowy gulasz i gorącą kiełbasę...

Nagle jeden z dycygnitarzy wola z ożywieniem:

— Panowie, biegniemy do pawilonu prasy! Ten pawilon jest podobno gotowy!

Wszyscy goście udali się szybkim krokiem do pawilonu prasy.

— Czy ten pawilon jest całkowicie ukończony? — pyta prezydent.

— Częściowo... Narazie mamy tylko dziennikarskie zoo...

— Jakto? Nie rozumiem...

— Proszę za mnie, zaraz państwu pokażę... O, tu, na tej sadzawce, pływają kaczki dziennikarskie... Ta duża kaczka, to o ślubie ks. Windsoru z Gretą Garbo... Tu obok wygrzewa się na słońcu wąż morski... Jest bardzo stary, ale wygląda jeszcze nieźle. A tam, w tej zagrodzie, pasą się byki ortograficzne...

— Wszystko to pięknie — odzywa się cierpko zagraniczny dycygnitarz — ale nie widać tu tego „calego świata”, który według słów pana prezydenta mieliśmy zobaczyć...

Prezydent podrapał się w głowę.

— Panowie — powiedział szepetem — proszę mi przynieść jakikolwiek globus: muszę dotrzymać słowa!..

B. Brzeziński

### ZOOLOG.

— Który z was powie mi, do jakich zwierząt należą puszkoły?

— Do ssaków, panie profesorze — odpowiada skwapliwie Gapski.

— Także pomysł! Dlaczego?

— Bo wysysają miodek z kwiatów! — odpowiada z triumfem uczeń.

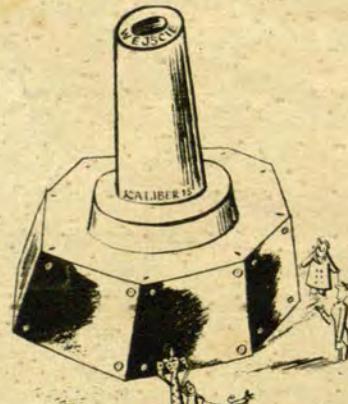
## Na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu będą...



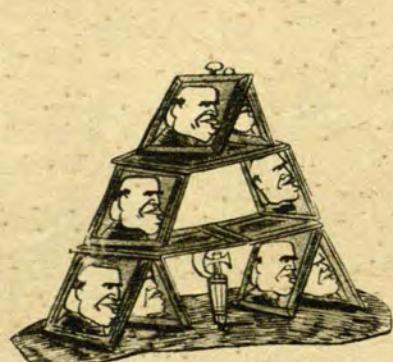
hiszpański  
(w kształcie wieży Babel)



francuski



angielski



włoski

## KAMERALNA MAJÓWKA.

Pan Pipsztycki jest zapalonym amatorem turystyki pieszej. Często całe godziny maszeruje ze swym dwuastaletnim synkiem Kajtusem po pobliskich półach i lasach.

Pewnej niedzieli deszcz lat, jak z cebra; ponieważ PIM zapowiadał właśnie piękną, słoneczną pogodę z umiarkowanymi wiatrami południowemi.

— Dziś chyba nie wyjdziemy, tatusiu? — spytał Pipsztycki junior.

— Nie, synku — odparł Pipsztycki senior — zrobimy wycieczkę w domu.

Wypełnili plecak żywnością i z pieśnią na ustach ruszyli w drogę dokoła — stołu w jadalni. Kajtuś dźwigał plecak.

Po dwóch godzinach szybkiego marszu dokoła stołu ojciec oświadczył:

— Wartoby przekąsić coś! Usiądziemy sobie, tu w cieniu drzew i zjemy śniadanko!

Zasięli na podłodze koło doniezek z kaktusem i zaczęli wypakowywać prowianty. Nagle okazało się, że zapomnieli zabrac korkociąg.

— Musisz wrócić do domu — powiedział ojciec do syna — i przynieś korkociąg!

Młody Pipsztycki podszedł do kredensu i już otwierał szufladkę, gdy stary Pipsztycki zawołał:

— Nie, synku, powiedziałem ci wyraźnie, że masz wrócić do domu po korkociąg.

Dwie godziny musiał Kajtuś wędrować dokoła stołu w jedną stronę i dwie godziny w drugą, a tymczasem ojciec leżał pod kaktusem, przeglądał gazety i od czasu do czasu zerkał na zegarek.

Gdy chłopiec wrócił z korkociągiem, odbyło się skromne, ale smacznego śniadanie. Po chwili wypoczynku, Pipsztycki senior oznajmił:

— Już późno. Czas wracać do domu. Wstawaj, synku. Komu w droge, temu czas!

— Wiesz tatusiu — odparł Pipsztycki junior — ja tu zostanę. Jutro rano wróć do domu!

I tak też zrobił. Mecenas Wacław.

## TEŻ ŻAŁOBA.

Pan Kropka spotyka pana Ochęgruszkę, kompletnie zawianego a przytem w ciężkiej żałobie.

— Co się stało, po kim nosisz żałobę. Przećie wszyscy twoi krewni żyją.

— Tak, ale fabryka spirytusu w Poznaniu się spaliła.

## Rynek krakowski...

Rys. Charlie, Kraków



...w czasie „Dni Krakowa”.

## TO GO NIC NIE OBCHODZI.

Obrzymi zjazd obcych podczas Dni Krakowa. Ludzie tłoczą się na placach, na ulicach i na Plantach. Pan Nussbaum przepycha się przez tłum. Zdaje mu się, że poznaje swego przyjaciela z Kopytkowa, pana Feigenbauma. Uderza go jowialnie z całej siły w plecy.

— Serwus Moniuś!

— Panie, to bezczelność! Czego pan sobie życzy? — woła oburzony przechodzień — Ja nie jestem żaden Moniuś!

— Oj, przepraszam się z panem, ja myślałem, co pan jesteś mój przyjaciel Moniuś Feigenbaum!

— To dlatego musi pan tak walić?

— To już nie pańska rzecz — odzyskuje tupet pan Nussbaum — jak mocno ja walę mojego serdecznego przyjaciela Moniusia Feigenbaum!

## NIESPODZIAANKA.

— Pan chce poślubić moją córkę? Hm, no dobrze, a czy podejmuje się pan utrzymać rodzinę?

— Prawdę mówiąc, nie liczyłem na to. Sądziłem, że mam utrzymać tylko żonę. Ale jeżeli z panem jest aż tak źle, to mogę zaopiekować się początkowo także rodzinami żony...

## następujące pawilony:

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



niemiecki



sowiecki...



Nad polskim obraduje jeszcze w Warszawie piąta komisja dziesiątego wydziału M. S. Z.

## Problem pomieszczenia gości podczas „Dni Krakowa”.

Rys. Charlie, Kraków



**Specjalne urządzenia na plantach krakowskich...**

"WRÓBLE NA DACHU", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOŁE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W. KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIĘDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA "KURYER".  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO" POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnieść niszczelniczo, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), z nie wprost do Administracji.